N^RO 21

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

Utile Dulci.

we Środę dnia 30 Maia 1827

I.

OKROPNOŚĆ i OBŁĄKANIE.

Rozmyślałem nie raz nad szczęściem ziemskiém, widziałem ludzi nieszczęśliwych bez własnéy winy, drugich, których fortuna sama ochraniała od skutków ich nieroztropności i błędów, i nie raz wpadłem ze smutkiem na tę myśl, że szczęście na ziemi równie często iest skutkiem trafu, iak nagrodą cnoty. Lecz czémże iest szczęście, na czém polega? nie iestże tak rozmaitém iak charaktery ludzkie? Naytrafnieyszą iest owa przypowiastka o Szachu Perskim, któremu lekarze doradzili za iedyny środek przeciw nieuleczonéy chorobie, nosić przez trzy dni koszulę szczęśliwego człowieka. Szukano go daremnie we wszystkich stanach, nareście na przedmieściu Ispahanu znaleziono a raczéy podjęto biedaka, odurzonego trunkiem i okrytego łachmanami, był to iedyny człowiek zupełnie szczęśliwy w całéy Persyi. Szach wyydzie więc z choroby, lecz któż uwierzy? Jedyny człowiek szczęśliwy nie miał koszuli.

Naywiększa część ludzi doznaie koleyno przemian losu, ale cóż mówić o tych, którzy staią się igrzyskiem i ofiarą okrutnéy fatalności. Jakimże zbiegiem okoliczności człowiek może paśdź pod ciężarem niepodobnych do zniesienia boleści, stracić cel swoiego przywiązania, popełnić zbrodnię nieprzestaiąc bydź cnotliwym, i iedyną okropną pociechę znaleźć w utracie tego rozumu, którym się tak chlubimy, a który nas iednakże do tylu głupstw przywodzi. Czytaycie opis następuiącego zdarzenia.

Ludwik i Hubert dway młodzi Rzymianie, razem uczyli się w uniwersytecie Padewskim, a powróciwszy do oyczyzny zaięli się sztukami pięknemi, których powab wpływa na przyiaźń a nawet i na miłość. -- Nazywano ich *nierozdzielnemi*. Ludwik poświęcił się muzyce, Hubert malarstwu. Ludwik miał siostrę, naytkliwszém uczuciem przeięła ona serce Huberta i wkrótce dway przyiaciele zostali braćmi. —

Wszystko co może upięknić życie ludzkie, zdawało się połączać dla szczęścia téy przykładnéy rodziny: znawcy szacowali obrazy Huberta, z oklskaami przyymowano opery Ludwika. Hortensya nayszczęśliwsza z żon i siostr, została nayszczęśliwszą z matek, dwoie dzieci wzrastały przed iéy oczyma, gdy Ludwik wezwany został do Florencyi dla napisania opery. Wahał się, nie chciał opuścić siostry i przyiaciela. Lecz w tymże czasie pewien magnat neapolitański, uczynił Hubertowi bardzo korzystne propozycye. Postanowili więc lubo z żalem, rozłączyć się na pięć lub sześć miesięcy, po którym to czasie znowu się w Rzymie zjechać mieli. Wszystko pomyślnie im się powiodło. Prace Huberta hoynie wynagrodził magnat, a Ludwik nie miał powodu żalić się na dyrektora teatru. Ułożyli się listownie, że się na ieden dzień w Rzymie zjechać maią. Dzień 15 Kwietnia wyznaczony był na to szczęśliwe połączenie. Ludwik stanął pierwszy, i dzięki staréy służącéy, zastał wszystko w porządku i kazał dla swego brata i siostry przygotować wieczerzę. Czekał na nich z niecierpliwością lecz bez obawy. Dzień upłynął iuż późny iest wieczór, a nikt nie przybywa. Położył się o iedenastéy wieczorem i iuż spał od dwóch godzin, gdy go stukanie obudziło. Wstaie, wybiega naprzeciwko siostry i brata, lecz ich nie widzi. Postrzega tylko nieszczęśliwego Huberta zbroczonego krwią; towarzyszyło mu dwóch ludzi. Na widok Ludwika, Hubert wydał ięk rozpaczy, rzucił się w iego objęcia i długi czas bez przytomności pozostał. Jeden z dwóch ludzi, którzy go przyprowadzili, opowiedział Ludwikowi iak o dwie mile od Rzymu uderzyli na nich rozbóynicy: iak Hubert opuszczony od towarzyszów podróży, nadaremnie bronił się mordercom i padł zbroczony krwią, iak nareście inni podróżni nadjechali. Konduktor ciężko był raniony, dway towarzysze Huberta znikli z rozbóynikami i nie można było wynaleźć żadnego śladu młodéy Hortensyi i dwóyga dzieci. Hubert, kiedy niekiedy daiąc znak życia wymawiał imie Hortensyi, a Ludwik równie do rozpaczy przywiedziony iak iego przyiaciel, posiadał to męztwo, którém przeymuie nieszczęśliwego, widok nieszczęśliwszego ieszcze, a który bez pomocy przyiaciela obeyśdź się nie może. Gdy Hubert odzyskał przytomność, nie poddawał się rozpaczy, był młodym i był Włochem. Młodość nie traci nigdy nadziei, a Włoch czuie zawsze potrzebę zemsty. Z otrzymanych ran wiele krwi mu uszło, lecz nie były głębokie. W dzień i w nocy wołał na Hortensyą i na dzieci swoie, a Ludwik chcąc go uspokoić, cieszył go sam, niemaiąc nadziei, szczęśliwszą przyszłością. Odzyskamy ią, mówił do niego. — Tak iest odzyskamy ią, lecz gdzie i kiedy. Moie rany iuż się zamknęły, póydźmy ich szukać. — Hubert nadaremnie przywodził sobie na pamięć, czyli w Neapolu Hortensya nie stała się celem występnych hołdów; lecz miała zawsze zupełną swobodę, pocóżby więc miano ią wykradać. Z tém wszystkiém podróżni, którzy mu udzielili pomocy, zapewnili go powtórnie, że nie znaleziono żadnego poszlaku co się z nią stało. Błąkał się w domniemaniach, które iego rozum usuwał, lecz które nieustannie na myśl mu przychodziły: szczęście na zawsze go opuściło. Dla uspokoienia iego cierpień, Ludwik poczynił przygotowania do odjazdu, i usiłował obudzić w Hubercie dawne iego uwielbienie starożytności. Wiedział prócz tego, że utrudzenie ciała iest pewnym odpoczynkiem

dla duszy, podał mu myśl odbywania podróży pieszo w Kalabryach. Puszczaiąc się nieznanemi ścieszkami, iuż to dostawali się w dzikie doliny i szli nad brzegami potoku, iuż widok dzikiéy i surowéy natury uspokaiał serce Huberda, którego głęboka boleść zmieniała się zwolna w melancholią.

Po wielu dniach drogi przybyli na wschodnie strony Włoch, nad roskoszne brzegi *Servaro*. Z dwóch stron wznosiły się nieprzebyte i ogromne lasy. — Idąc po nad rzeką wstąpili wieczorem do łowieckiego domu Króla Neapolu, gdzie ich iak nagościnniéy przyięto.

Nie znaydziemy iéy tutay mówił Hubert. Czemu nie? rzekł Ludwik.— Naczelnik leśnictwa, który ich tak uprzeymie przyiął, zdawał się bydź pogrążonym w głębokiéy boleści, a iego smutek nie uszedł baczności Ludwika: ośmielił się zapytać go o przyczynę i dowiedział się, że ten człowiek od trzech miesięcy płakał iedynéy i ukochanéy córki, którą mu wykradziono. — To podobieństwo nieszczęść skłoniło ich do wzaiemnego zaufania, a stary łowczy powiedział im, że banda Kałabryyczyków leżała obozem w zwaliskach miasta Kanny, lecz że nikt nie śmiał zbliżyć się do nich. Ludwik i Hubert zwrócili się w tamtę stronę.

Przebywszy rozmaite miasta i ruiny pewnego dnia nad samym wieczorem dostali się do okolic Kannów. Przewodnik usiłował odwieśdź ich od tego przedsięwzięcia, przekładaiąc, że droga nie była bezpieczną, i że zbóycy chronili się w obszerne podziemia, których od wieków żaden podróżny nie poważył się zwiedzać. Gdy się w nocy do nich kto zbliży, słyszy przytłumione ięki bolesne, iuż się zciemnia, oddalmy się. A iednakże nieiaki Rodolf mieszka w zwaliskach Kannów i to iuż od lat stu, bo mi o tém powiadał móy oyciec, który to słyszał od swoiego dziada. Patrzcie, oto iest tam na dole obwinięty płaszczem, przechodzi się między białemi kamieniami. — Oto patrzy na was, oddalcie się.— Nie, przerwał Hubert, powróć do Carignole i powiedz, że tam przyydziemy iutro.

Hubert byłby poświęcił życie, byleby tylko mógł uyrzeć swoię Hortensyą. Ludwik był gotów na śmierć za swoię siostrę i przyiaciela. Uzbroieni strzelbą i pałaszem mieli się czém bronić. Byli przytém tak nieszczęśliwi, że ich nic nie zatrważało. Przyszedłszy do Pana Rodolfa, prosili go o gościnę na noc dzisieyszą, chcieli bowiem nazaiutrz rano oglądać zwaliska miasta wsławionego tryumfem Annibala. Pan Rodolf kazał im iśdź za sobą, nie wyglądał tak stary iak się spodziewali; podług słów przewodnika żółtawą miał brodę, a twarz iego wyrażała zarazem przyiemność i trwogę, zalotność i żądze krwi. Rodolf zadzwonił i otworzyli mu dway zamaskowani ludzie. Jeżeli zechcecie rzekł do Ludwika i Huberta noc tu przepędzić, musicie złożyć broń, oddadzą ią wam iutro rano. Lubo ich ta propozycya przestraszyła, usłuchali iéy, gdyż iuż było za późno się cofać. Przeprowadził ich potém Rodolf przez wiele podziemi i zatrzymał się w sali dla nich przeznaczonéy—była to obszerna izba, zimna, wilgotna, a ściany iéy starożytną mozayką były wyłożone. Rodolf postawił na kominie bronzową lampę, życzył im dobrey nocy i zamknął drzwi na rygiel. Móy przyiacielu, rzekł Ludwik do Huberta, czyliż nie masz podeyrzenia? — Niestety, iakże się mam niém zaymować; iedną tylko rzecz mam na myśli, chcę ie zobaczyć raz ieszcze i umrzeć. — Nie wiem, lecz iakieś przeczucie mówi mi, że ie zobaczysz;

)(

zachowaymy się dla Hortensyi dla twoich dzieci. Gdy powrócą do Rzymu nie sprawmy im téyże saméy boleści, iaką ich nieprzytomność nas nabawia: zobaczysz ich bądź pewny.

Ta nadzieia wstąpiła w duszę Huberta i rozjaśniła iego wyobrażenia; wystawił sobie, że Rodolf ich rozbroił dla własnego bezpieczeństwa, i że może się naprożno obawiają. Znużeni obeyrzeli łóżko na którém mieli się położyć, lecz odstręczyła ich iego nieczystość, a że w kominie leżały wiązki drzewa suchego, zapalili więc ogień i usiadłszy w starych krzesłach, umyślili tak noc przepędzić. — Ach mòy drogi Ludwiku, zawołał Hubert siadaiąc, nie iesteśmy zupełnie bez obrony, mam dwa pistolety które zostały w kieszeni mego surduta, nabite są kulami, weź ieden, zaśniy, tobie więcéy spoczynku potrzeba niżeli mnie, ieżeli mię sen zacznie ogarniać, obudzę cię: chcę dadź wiarę słowom twoim, ieszcze ich zobaczemy.

Ludwik wkrótce zasnął, a Hubert puścił wodze swoim niepewnym myślom, gdy nagle komin i mur przyległy oddaliły się zwolna. Jzba w któréy się znaydowali znikła, nie iest już w zimném i wilgotném podziemiu, lecz u drzwi niezmiernéy sali iaśnieiącéy tysiącem świateł: wielki stół przygotowano do kosztownéy biesiady; onix, agat, kryształ i złoto iaśniały na nim. Dwoie drzwi bocznych otworzono i weszli niemi senatorowie w togach rzymskich, młodzi niewolnicy uwieńczeni kwiatami i kobiety iaśnieiące stroiem i pięknością. Wszyscy w milczeniu uszykowali się we dwa rzędy i czekali z uszanowaniem. W tém głównemi drzwiami weszła osoba wytwornie nosząca płaszcz purpurowy złotemi gwiazdami wyszyty. Senatorowie padli na ziemię, zabrzmiała harmoniyna muzyka, Hubert poznaie Rodolfa, lecz tłum biesiadników wita go iako Cezara, a występna Agrypina przy iego boku stoiąca, nie pozostawia mu żadnéy wątpliwości: poznaie Nerona i cały dwór iego. Pochylony na starożytném łożu z pogardą przyymuie przez czas nieiaki pochlebnicze hołdy kobiet i dworzan. Nagle wstaie, a posuwaiąc się do Huberta, młody cudzoziemcze rzecze, (biorąc go za rękę i wzywaiąc aby zasiadł przy nim), czytam w twoiéy duszy iakiém podziwieniem przeymuie cię widok władcy, który iak mniemaią od tylu wieków umarł. Podzielasz zapewne oburzenie całego świata. Lecz Neron nie zasługiwał na śmierć i bogowie skazali go, aby żył i umierał codziennie, dopóki tyle razy nie umrze ile zbrodni popełnił. Gdy to mówił, odzież kobiet i mężczyzn spadła iakby przez czarodzieystwo, Hubert uyrzał ie obnażone, ich skóra trupią siność przybrała, a potém kawałami opadła. Całe zgromadzenie przed chwilą tak świetne, przedstawiało widok ożywionych szkieletów, których kości trąc się iedne o drugie tworzyły łoskot do zgrzytania zębów podobny.

O to iest iedyna moia pociecha, mówił daléy Pan podziemia, który sam swóy kształt zachował; ich cierpienie, iedyną iest ulgą moią i co noc te męczarnie ponawiać się będą, dopòki iaki cnotliwy człowiek nie przeleie krwi moiéy, i dla tego rozbraiam wszystkich którzy tu przychodzą szukać schronienia. Hubert zaledwie oddychaiąc, nie wiedział czyli on iest przeznaczonym do oswobodzenia tych nędzników, już ściągał rękę do ukrytéy broni, gdy nagle z pośród ciemnéy mgły nad głowę iego zbieraiącéy się, uyrzał wychodzącą kobietę, poznał ią, była to Hortensya, pokazywała mu swoie dzieci. Nie chcesz że nas oswobodzić mówiła. Na ten niebieski dzwięk głosu ostrożnie chwy-

ta za broń, przykłada ią do piersi potworu, ściąga kurek i wystrzał wylata. Na ten odgłos wszystko znikło. Neron, iego okropny dwór, szkielety, Hortensya, iéy dzieci, światła.... Hubert uyrzał się przed kominem, trzyma ieszcze pistolet w ręku, dusi go dym prochu; woła Ludwika, szuka go, niestety! Ludwik leżał przy iego nogach: zabił swoiego brata i przyiaciela. Usnął był, okropne marzenie zrządziło tę rzeczywistość okropnieyszą ieszcze. Od téy chwili wpadł w obłąkanie umysłu, i w domu szalonych w Rzymie dokonał reszty nędznego życia. Nigdy się nie dowiedziano co się stało z Hortensyą; mówiono tylko, że tego dnia gdy Hubert i Ludwik wyszli z Rzymu, pasterze wydobyli z Tybru zwłoki młodéy kobiety i dwoyga dzieci.

II.

LITETATURA.

Rzut oka na literaturę Rossyyską.

Wyciąg ze wstępu objaśniaiącego Atlas etnograficzny kuli ziemskiéy, *przez Adryana Balbi*, w Paryżu, u księgarzy Reya i Graviera 1826.

Pismo peryodyczne francuzkie, *bibliothéque universelle*, z którego artykuł niniejszy wyymuiemy; mówi, że Autorem bezimiennym takowego rzutu oka na literaturę Rossyyską, iest pewien młody z tegoż narodu pisarz, który głęboką zdaie się posiadać znaiomość historyi i literatury swoiego kraiu.

Naród Rossyyski bierze swóy początek od Normandczyków, którzy z nadbrzeżów morza Baltyckiego przyszedłszy, pod wodzą naczelników swoich, Ruryka i iego dwóch braci, osiedli pomiędzy Sławianami zamieszkuiącemi kray między Nowogrodem i Kijowem leżący. Następcy Ruryka prowadzili ciągle życie czynne i woiownicze. W wycieczkach swoich zapędzali się aż pod bramy Konstantynopolu, i ztąd zawsze z bogatym powracali łupem. Wkrótce religia chrześciańska poczęła łagodzić obyczaie Rossyan. Włodzimierz Xiąże wielkiego umysłu, prawnuk Rurika, przyiął chrzest święty w roku 988, i religią chrześciańską zaprowadził do Rossyi. Zaraz więc przybywaiący duchowni greccy, przynosili z sobą sławiańskie ksiąg świętych przekłady. Włodzimierzowi ieszcze należy się sława z założenia pierwszéy w Rossyi szkoły. Syn iego Jarosław wzniósł świetność Rossyyskiego Państwa do tego stopnia, że nic iéy w owym czasie wyrównać nie mogło. W początku iedenastego wieku, kiedy cała Europa zaledwie poczęła przedzierać zasłonę ciemności, która ią od lat pięciuset pokrywała, Rossya iuż wtedy w ciągłych zostawała stosunkach z Grecyą, z tym w ówczas iedynym kraiem, w którym umieiętności i sztuki iakiezkolwiek znaydywały schronienie. Władcy wszystkich Państw Europy ubiegali się o związki przyiazne z Jarosławem. Syn iego pierwszy zaślubił się z córką Harolda Króla Angielskiego. Drugi syn iego poiął za żonę siostrę Kazimierza Króla Polskiego, któremu Jarosław siostrę swoię oddał za żonę. Trzeci syn iego połączył się związkiem małżeńskim z siostrą Konstantyna Monomaka, Cesarza Konstantynopolitańskiego. Z trzech zaś córek iego: pierwsza poszła za Króla Norwegii, trzecia za Króla Węgierskiego, a druga córka iego Anna, zrobiła partyą nierównie ieszcze świetnieyszą, niżeli wszyscy iéy bracia i siostry, bo została żoną Henryka I. Króla Francyi, i wydała na świat Filipa I, dziada w czwartém pokoleniu Ludwika IX, pierwszego szczepu domu Burbonów.

I czegóż po tak pięknym początku nie

można się było spodziewać? Gdyby Rossya utrzymała się w tym tak chwalebnie rozpoczętym zawodzie, wtedy zapewne uczeni greccy, którzy w czasie zdobycia Konstantynopolu przez Turków, z własnego kraiu uciekać musieli, snadniéy iak gdziekolwiek indziéy, byliby w Rossyi pośród współwyznawców swoich szukali schronienia, a tym niewątpliwie sposobem północ byłaby uprzedziła południe w wielkiém dziele cywilizacyi. Lecz inaczéy wyrzekły losy. Jarosław umieraiąc (r. 1054) podzielił Państwo na różne Xięstwa, które pomiędzy synów swych rozdał. Odtąd woyny wewnętrzne osłabiały siłę narodu, aż nakoniec Mongołowie czyli Tatarzy zaiechali Rossyą w r. 1223. Miecz i ogień cudzoziemców pożarły do reszty wszystko, cokolwiek wściekłość niezgód wewnętrznych iadem swoim strawić ieszcze nie zdołała. Barbarzyńskie ich panowanie gnębiło nieszczęśliwą Rossyę prawie przez pół-trzecia wieku. Swiatło, które iuż ią oświecać poczęło, wygasło na czas długi. Zmieniły się obyczaie narodu; kobiety utraciły swą wolność, a mężczyzni stali się nikczemnemi i zabobonnemi.

Te wieki nieumieiętności, nietylko że bardzo mało literackich pomników zostawiły dla potomności, ale nieszczęściem i te nawet, które w łonie wieków poprzednich byt powzięły, prawie wszystkie zaginęły. Wymienimy tu z nich przecie niektóre, więcéy na uwagę uczonych zasługuiące:

Kodex czyli zbiór praw Jarosławowi i iego synom przypisywanych, znany pod nazwiskiem *prawda ruska*, ciekawy iest z dwóch przyczyn, nayprzód pod względem ięzyka, a powtóre pod względem systematu sądowego, iaki we wszystkich kraiach przez Normandów zamieszkałych, w iedenastym wieku był używany.

Kronika Nestora, obeymuiąca cały zakres czasu, począwszy od pierwotnego wzrostu Narodu Rossyyskiego aż do 12 wieku, to iest: aż do epoki śmierci autora, iest nieocenionym zabytkiem nie dla samych tylko Rossyan, ale i dla wszystkich zarówno sławiańskich narodów.— Uczony Schlötzer poświęcił lat czterdzieści pracowitego życia swoiego, na przygotowanie wydania téy kroniki Rossyyskiéy: i ogłosił ią uczonemu światu w Goetyndze z uwagami objaśniaiącemi, w ięzyku Niemieckim. — Kronikę tę prowadzono potém daléy bez żadnéy prawie przerwy aż do wieku 17go, lecz nazwiska tych, którzy nad nią pracowali nie są po większéy części wiadome.

Poema znane pod tyt: *Mowa o woysku Igora*, należy także do wieku 12. Autor opiewa w niém męztwo Xięcia Nowogrodu Sewerskiego, klęskę zadaną iemu przez Połowczanów, którzy w ówczas nadbrzeża Donu zamieszkiwali, srogość iego niewoli u tego ludu barbarzyńskiego, i powrot iego do Rossyi. Poema to na szczególnieyszą zasługuie uwagę, ze względu swéy oryginalności, śmiałych pomysłów i bogatéy wyobraźni, co właśnie znamionuie poezyą wszystkich młodych narodów. Nazwisko autora tego poematu nie zdołało przebydź czasu, który go od nas pzzedziela, przeniósł on przecie do naszéy pamięci nazwisko Boiana, dawnieyszego ieszcze Poety, którego wszystkie pisma zaginęły na zawsze.

Podania ustne zachowały do téy chwili pomiędzy ludem Rossyyskim mnóstwo pieśni, które z czasów ieszcze panowania Tatarów w Rossyi pochodzą. Niektóre z nich, pełne szczeréy prostoty i uczucia, są przeplatane strofami, obrządki religiyne pogańskie maluiącemi, z czego wnioskowaćby można, iż ich początek należy do czasów nierównie dawniey-

szych, niżeli pospolicie o tém mniemamy. Inne wysławiaią świetność dworu Włodzimierza, i czyny bohatyrskie iego towarzyszów broni. Czasy Włodzimierza wystawione są w nich pod postacią baieczną, podobnie iak panowanie Karola Wielkiego w romansach średniego wieku. Podaniom tym niedostaie tylko nazwiska Aryosta, a tak równieby się wsławiły iak i te, które Arcy-biskupowi Turpin przypisuią. Bydź nawet może, iż ieden ich iest początek. Albowiem ieżeli iest prawdą, że cudowność romansów rycerzy okrągłego stołu (chevaliers de la table ronde) i dwónastu przednieyszych Panów Francyi (paladins de France), przeniesioną była przez Odina z Azyi do Skandynawii, a ztąd przeszła do Anglii i Francyi; zaczém również bydź może, że taż sama cudowność ztamtąd znowu przeszła do Rossyi, w czasie gdy Normandowie w tymże kraiu osiadali.

Jeżeli cokolwiek za długo zatrzymaliśmy się przy początkach powstania narodu Rossyyskiego i iego literatury, tém prędzéy za to przebiegniemy te wieki, które grubą przedzielaią ciemnością oswobodzenie Rossyi z iarzma Tatarów, od zmiany, iakiéy pod panowaniem Piotra Wielkiego uległa.

Oswobodzenie to przygotowywało się zwolna, w miarę iak się wkradała niezgoda pomiędzy różnych Tatarskich Hanów, i iak Wielcy Xiążęta Moskiewscy osłabiaiąc siły Xiążąt innych prowincyi, a nawet i przywłaszczaiąc sobie niekiedy ich kraie, wznosili swoię potęgę. Nakoniec, Wielki Xiąże Jan III. uyrzał się, iuż w połowie drugiéy piętnastego wieku, wolnym od panowania obcego i całéy Rossyi Samdzierżcą. Wtedy to Posłowie Papieża, Cesarza Niemieckiego, Królów Polskiego i Duńskiego, Rzeczypospolitéy Weneckiéy przybyli po raz pierwszy do Moskwy; lecz w ówczas oczekiwano Posłów na granicach Państwa, przyprowadzono ich do stolicy, tam ich przyymowano z Azyatyckim przepychem, ale wszelkiego im związku z mieszkańcami kraiu nie dozwalano. Nowogród w ówczas ieszcze tylko zachowywał nieiakie stosunki z miastami Anzeatyckiemi i one tylko same miały ieszcze w nim swoie domy handlowe i swoich kommissantów. — Gdy zaś wkrótce Jan III. zniszczył Rząd republikancki w Nowogrodzie i surowo obszedł się z znayduiącemi się tam cudzoziemcami; tym iednym zamachem Rossya odosobnioną została od wszystkich narodów ucywilizowanéy Europy. Kilku budowniczych, lekarzy i t. p., których z różnych kraiów sprowadził do Moskwy, na cywilizacyą mieszkańców żadnego wpływu nie miało.

Car Jan IV. kazał pozakładać szkody w wielu miastach Rossyi, iemu także winna ona swoią pierwszą drudarnie (roku 1,553). Wciągu panowania swoiego podbił królestwa Kazanu, Astrakanu i Siberi, i do ogólnego państwa iego wcielił.

Borys Godunow, sciągnął uczonych cudzoziemców do swoiego dworu, wysyłał do ich kraiów młodzież Rossyyską z szlacheckiego stanu, swoiemu synowi, który po iego zgonie dni tylko kilka panował, godne iego stanu i wysokiego przeznaczenia dał wychowanie.

Po téy iutrzence nastąpiła zaraz noc głęboka. Fałszywi Demetryusze podali znowu Rossyą na pastwę wszystkim okropnościom woien wewnętrznych. Polacy i Szwedzi korzystaiąc z téy sposobności zagarnęli rozmaite prowincye, a piérwsi wkroczyli do Moskwy, chociaż wkrótce przez męztwo Xięcia Pożarskiego i poświęcenie się Minina zostali wypędzeni. Aż nakoniec familia Romanowów wstąpiła na tron Rossyi w osobie Cara Michała, którego zgromadzone w Moskwie stany powszechne, roku 1,613 obrały.

Syn iego, Car Alexy, zaczał skreślać plan do tego dzieła, które Piotr Wielki miał wykonać. Kazał wybudować okręt, który przy dobyciu Astrakanu przez zbuntowanych Kozaków został spalony. Utworzył woyska regularne, założył różne fabryki, sprowadził officerów i rzemieślników zagranicznych; lecz Rossyanie stronili ciągle od ich społeczeństwa. Naywaźnieyszym zaś w czasie panowania iego było wypadkiem, powrócenie pod władzę Rossyi, Kiiowa, Smoleńska, Połocka i innych miast, które przy różnych okolicznościach od niéy oderwane, Alexy na Polakach w r. 1654 odzyskać zdołał.

Epoka ta iest ważną co do przedmiotu który właśnie rozbieramy. Ważną iest przez wpływ, iakie miało duchowieństwo Małéy i białéy Rossyi, więcéy oświecone niżeli duchowieństwo właściwie zwanéy Rossyi, aż do połowy wieku następnego na literaturę i ięzyk rossyyski; wpływ pożyteczny dla literatury ale szkodliwy dla ięzyka, którego czystość zamęciło mnóstwo słów wziętych z dyalektów tychże prowincyi, a nawet z ięzyka polskiego.

W czasie powrotu do matki oyczyzny, Kijów posiadał iuż Akademiią duchowną, która iuż pewną miała sławę; podobna Akademia założoną była w Moskwie roku 1682 za panowania Cara Teodora.— Monarcha ten lubił bardzo poezyą i muzykę. Nauczyciel iego, zakonnik Szymon rodem z Połocka, był iednym z naylepszych Poetów swoiego czasu. Pisał także dzieła drammatyczne, które były grane u dworu przez Xiężniczkę Zofię, siostrę Cara, i przez młodych Panów i Damy z iéy orszaku. Xiężniczka nawet sama pracowała dla repertoryum swoiego teatru.

Sztukę drammatyczną poznali Rossyanie krótko przed tą epoką. Uczniowie Akademii Kijowskiéy pierwsze iéy dali wyobrażenie; w czasie bowiem feryów przebiegali południowe Rossyi prowincye i tu przedstawiali drammy, których przedmiot z pisma świętego był wzięty. Podobne przedstawienia teatralne pokazały się wkrótce w Akademii Moskiewskiéy, zkąd przeszły do Dworu. Tak więc zamiłowanie w sztukach, wprzód nim zamiłowanie umieiętności, poczęło objawiać się w Rossyi; postęp ten przecie zdawał się zbyt powolnym dla geniuszu Piotra Wielkiego.

Wstąpiwszy na tron Piotr Wielki (r. 1689), wolny od wszelkiéy opieki, chciał widzieć własnemi oczyma te kraie, które w przyszłości kraiom iego za wzór służyć miały. W podróżach swoich, wszystko cokolwiek ciekawość iego ku sobie ściągało, rozpoznawał okiem badawczém; lecz szczególniéy przykładał się do nauki lekarskiéy, budownictwa, matematyki, a nadewszystko starał się gruntownie zgłębić sztukę budowania okrętów. Europa z podziwieniem patrzała na Monarchę pracuiącego w warsztatach Saardamu iako prosty wyrobnik. Za powrotem do oyczyzny, zaraz nad iéy przeistoczeniem pracować począł. Trzydzieści sześć lat panowania iego odrodziły Rossyą na nowo we wszystkich iey częściach; stolica iéy przeniosła się do krain dawniéy iéy nieznanego; woyska na sposób europeyski wyćwiczone, szczyciły się odniesionemi zwycięztwy nad naybiegleyszym wówczas woiownikiem; bandera iéy na liczney powiewaiąc flocie, odbierała poszanowanie od wszystkich mocarstw morskich; w kraiach iey wznosiły się wszędzie fabryki i rękodzielnie; iéy handel nieznany dotąd miał odbyt; połączyły się morza Kaspiyskie z Baltyckiém; obywatele iéy przebiegali Europę, ćwiczyli się w umieiętnościach i sztukach; cudzoziemcy znaydywali na iéy łonie nie tylko przyięcie, ale szacunek i postępowanie wartości ich odpowiadaiące; iéy młodzież ćwiczyła się w naukach wszelkiego rodzaiu, po licznych szkołach we wszystkich prawie miastach pozakładanych.

Tu pod tym ostatnim względem, niechay nam wolno będzie, wniyść bliżéy w szczegóły poiedyncze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)